Cena 20 gr. Opłacono gotówką 40%.

# ZARZEWIE NOWE

CZASOPISMO RADYKALNE

Rok II. Kraków, w kwietniu 1934 r. Nr. 4.

W. ZACHARJASIEWICZ

# Autorytet Państwa

W dziedzinie ustrojowej jesteśmy świadkami dziś — szukania nowych dróg.

Wszędzie odbywa się pogrzeb dawnego systemu rządów parlamentarnych. Ostatni mohikanie wskazujący Francję jako eldorado parlamentaryzmu stracili już resztki wiary — bo sympatycy obecnego ustroju francuskiego tkwią zdaje się... poza Francją. Reakcja ulicy, która jest najlepszym barometrem wskazującym ciśnienie polityczne, była tylko pozornie refleksem afery bajońskiej — to dało tylko impuls — ale tło jest głębsze. Istniejąca we Francji szopka republikańsko-polityczna, czy puste tyrady i deklamacje wolnościowe socjalistów, nie znajdują już odgłosu w masach — odbijają się tylko pustem echem w murach parlamentu...

Liberalizm gospodarczy i polityczny uczynił państwo narzędziem do realizowania egoistycznych celów. Parlamentaryzm stał się dziś anachronizmem — na jego gruzach hasło silnej władzy pojawia się jako podstawowy element nowego ustroju politycznego.

Wszędzie na czoło wysuwa się Państwo, będące polityczną formą organizacyjną narodu, wyposażone w silną władzę wykonawczą, zdolną do spełnienia tak wszechstronnych zadań, jakie przed niem stoją.

W swych ramach organizacyjnych Państwo to dopuszcza do swobodnego rozwoju jednostki, lub też włączają w mechanizm struktury państwowej. W skrajnych koncepcjach państwa staje się mitem, dookoła niego tworzy się całą filozofję, uzasadniającą jego wszechmoc. To państwo całkowite czyli totalne przenika wszystkie przejawy życia jednostki, wszędzie wyciskając swe piętno. Dawne państwo będące tylko „stróżem“ praw jednostki, definitywnie przeżyło się. Dziś bezwątpienia od państwa żąda się roli czynnej, żąda się, by to państwo było opiekunem obywatela, by służyło wspólnemu dobru, dbało o interesy wszystkich. Społeczeństwo występuje jako dobro zbiorowe, naczelne, znajdujące się poza obrębem egoistycznych interesów jednostek ludzkich.

Pojęcie mechanicznej równości, jako wynik krańcowej demokracji, zrodzone z reakcji przeciw absolutyzmowi — zostało zastąpione koncepcjami elity czy autorytetu jednostki, a najczęściej ich dyktatury. W płaszczyźnie rzeczywistości reprezentują te koncepcje faszyzm, hitleryzm, bolszewizm. Są to skrajności, których nie da się nigdy uniknąć.

Demokracja sama w swojej ewolucji stawiając w miejsce matematycznej równości, zagadnienie przodownictwa grupy, opartej jednak na demokratycznych zasadach równego startu — stworzyła elitaryzm. E l i t a w i ę c. w i n n a b y ć o p a r t a n a z a s a d a c h d y n a m i c z n y c h, bo wtedy tylko możliwa jest fluktuacja między ogółem a tą grupą przodującą, gwarantującą stały dopływ świeżych i zdrowych sił. Wysuwane przez Swiat Pracy hasło elity zawodowej, znajdujące swój wyraz w Senacie, jako przedstawicielstwie izb gospodarczych, zespołów fachowych rzeczoznawców w rodzaju koncepcji „Centralnego Mózgu“ we Włoszech, czy „Trustu Mózgów“ w St. Zjednoczonych, nie zostało jeszcze w Nowej Konstytucji uwzględnione. Toteż o b e c n ą K o n s t y t u c j ę u w a ż a m y z a d a l s z y e t a p r e a l i z a c j i h a s e ł p r z e w r o t u m a j o w e g o w kierunku wzmocnienia i otoczenia należytym autorytetem władzy wykonawczej. P o z o s t a j e. j e s z c z e e t a p o s t a t n i i n a j t r u d n i e j s z y — o p a r c i a n a s z e g o P a ń s t w a o N o w y U s t r ó j S p o ł e c z n y.

Czy należy zapisać na minus Nowej Konstytucji, że w ramach jej nie dokonano Przebudowy Społecznej w myśl postulatów wysuwanych przez Świat Pracy? Na to słuszną mojem zdaniem odpowiedź daje „Przełom“:

*„Przebudowy społeczno-gospodarczej nie można rozpoczynać od ujmowania jej w normy prawno-konstytucyjne. Przemiany w tej dziedzinie muszą być wytworem życia, wytworem walki sił społecznych. Próba prawnego normalizowania przemian byłaby przedwczesna i szkodliwa, grzeszyłaby doktrynerstwem i mogłaby łatwo znaleść się w rozdźwięku z życiem. Od ustroju politycznego państwa należy wymagać obecnie, by nie uniemożliwiało przemian społeczno-gospodarczych i by nie hamując gry sił społecznych, potrafił je arbitrować w myśl istotnego interesu państwowego“.*

Słowem zmiana ustroju musi wyjść z najszerszych mas i być czynnikiem wtórnym po gruntownej zmianie psychiki społeczeństwa.

Teraz gdy będziemy mieli zagwarantowaną silną

i stałą egzekutywę — uwaga nasza musi być zwrócona na front społeczny! Stworzenie „Państwa Uspołecznionego“ jak powiedział Adam Skwarczyński musi być naszym głównym i ostatecznym celem.

Po tych kilku uwagach wstępnych pragnę przejść do szczegółowego omówienia samego Projektu.

* * *

Projekt Nowej Konstytucji jest wytworem polskiej racji stanu w przystosowaniu do specyficznych warunków polskich. To oczywiście nie wyklucza faktu, że może pozostawać i pod wpływem pewnych generalnych tendencji, o których we wstępie wspomniałem.

Szczęściem nie popadliśmy w skrajności. Projekt właściwie harmonizuje zakres władzy należący do Państwa z wartością, jaką jednostka wnosi do życia zbiorowego. Państwo jest własnością wszystkich obywateli i jako wspólne dobro, jest czynnikiem zespalającym ich w harmonijnem działaniu na rzecz tego najwyższego dobra zbiorowego. Twórcy Nowej Konstytucji słusznie podkreślili zaraz na wstępie element walki orężnej o niepodległość Polski, okupionej kosztem tylu ofiar. Znajduje to również swe odbicie w składzie nowego Senatu.

Jasno i silnie podkreślony autorytet Państwa w Nowej Konstytucji dowodzi najlepiej, że Obóz Niepodległościowy szedł drogą twardą i zdecydowaną, nie wchodząc w żadne kompromisy, których tworem właśnie była nieszczęsna konstytucja marcowa.

Praktyka pomajowa zerwała już wprawdzie z anachronizmem rządów partyjno-parlamentarnych, jednak ugruntowanie prawne status pomajowego, umacnia pomajową politykę ustrojową.

Zachowując Sejm wyłoniony z pięcioprzymiotnikowych wyborów, nie znosi Projekt podstawowej zdobyczy demokratycznej, stwarzając równocześnie warunki, w których ten Sejm mógłby należycie i z korzyścią dla Państwa funkcjonować.

W ramach zatem Sejmu możliwa będzie zdrowa krytyka i kontrola nad działalnością Rządu — wyrugowana natomiast zostanie opozycja destruktywna, opozycja dla opozycji. Chcąc uniknąć niedomówień Projekt wyraźnie podkreśla, że „funkcje rządzenia Państwem nie należą do Sejmu“.

Nowa Konstytucja zrywa z Monteskiuszowską teorją podziału i równowagi wzajemnie się hamujących władz. Teorja ta nie wytrzymała próby życia, okazała się koncepcją czysto teoretyczną, ubezwładniającą Państwo na rzecz jednostki. Projekt wymienia szereg organów i wszystkie je poddaje pod zwierzchnictwo Prezydenta.

W osobie Prezydenta i jego funkcjach arbitra znajduje uzasadnienie koncepcja jednolitej i niepodzielnej władzy państwowej.

Prezydent stojąc na czele Państwa, za działalność swą odpowiedzialny jest tylko wobec Boga i historji. To daje niezwykle silne stanowisko sternikowi nawy państwowej. Akty Prezydenta t. zw. urzędowe, podlegają kontrasygnacie Premjera i odnośnego ministra, którzy są za te akty odpowiedzialni. Ta odpowiedzialność ministrów zabezpiecza Państwo przed stanem ex lex — i rozwiewa iluzje, że Prezydent w Nowym Projekcie jest niczem nieograniczony i samowładny.

Nowością jest, prawo veta zawieszającego przyznane Prezydentowi Rzplitej. Uprawnienia Prezydenta w zakresie dekretowania zostały znacznie rozszerzone. Prezydent ma prawo wyłącznego dekretowania w sprawach związanych z organizacją Rządu i administracji rządowej. Dekret Prezydenta może zostać według Projektu, uchylony tylko w drodze ustawy a więc uchwały Sejmu i Senatu (dotychczas tylko Sejmu). To otwiera bramę dla szerokiej działalności ustawodawczej Prezydenta.

W razie zatargu między Izbą ustawodawczą a Rządem występuje doniosła funkcja Prezydenta jako regulatora i naczelnego arbitra, który może według swego uznania odwołać mianowany przez siebie Rząd, lub rozwiązać Sejm, czy odnowić częściowo lub zupełnie Senat. Nadrzędność osoby Prezydenta zabezpiecza równowagę tych konkurujących ze sobą organów.

System jaki wprowadza Projekt jest systemem umiarkowanym, systemem półkanclerskim, czy jeszcze lepiej systemem rządów gabinetowych.

Prezydent wywodzący swój urząd z powszechnych wyborów, czy jako kandydat swego poprzednika, ma silniejszą pozycję niż dotychczas, bo jest reprezentantem wszystkich i wznosi się ponad przyziemną grę poszczególnych partyj i grup politycznych.

Nowa Konstytucja stawiając sobie za cel stabilizację polityczną w Państwie, ogranicza lub nawet znosi wszystkie te czynniki, któreby uniemożliwiały trwałość rządów. Toteż jedna z największych wad konstytucji marcowej, a mianowicie odpowiedzialność parlamentarna Rządu zostaje słusznie ograniczona. Możność postawienia kwestji zaufania ma przysługiwać tylko na sesji zwyczajnej i nie może być glosowana na tem samem posiedzeniu, na którem została postawiona.

I w tym wypadku klucz sytuacji znajduje się w rękach Prezydenta, występującego w roli strażnika równowagi, mającego na oku tylko dobro publiczne. Prezydent może w takim wypadku jak już wspomniałem dowolnie rozprawić się z Rządem, czy parlamentem.

Tak wydatne wzmocnienia władzy wykonawczej nie niweluje wcale Sejmu do roli statystującej. Sejm zachowuje nadal swą rolę w życiu państwowem i ma łącznie z Senatem, opartym na nowej konstrukcji jako zbiornik u elementów przodujących i najbardziej czynnych, spełniać swe funkcje ustawodawcze i kontrolne. Senat według projektu ma być czynnikiem rozwoju i myśli państwowej, korygującym błędy Sejmu.

W granicach tego silnego organizmu zachowują twórcy Nowej Konstytucji pole do rozwoju wartości jednostki i swobodnego życia społecznego.

Państwo totalne, ze swą wszechmocą jest Nowemu Ustrojowi zupełnie obce.

Wiara w człowieka i jego twórczą rolę wyrażoną w pracy dla dobra zbiorowego jest jednym z fundamentów Konstytucji. Przyszła, powinna tę wiarę już ostatecznie zrealizować — sygnałem, który wolność jednostki nie może przekroczyć jest dobro powszechne.

W budzeniu Nowego Ustroju i poszukiwaniu nowych form życia państwowego w labiryncie różnych koncepcji i recept ustrojowych, poszliśmy drogą własną naszym warukom i potrzebom odpowiadającą.

ADOLF SAMUELI.

# Entuzjazm kolektywny.

Walka indywidualistów o ustrój planowy, a z drugiej strony dążenie planowości do likwidowania indywidualizmu wydaje się przeciwnością nie do usunięcia. Czy tak jest w istocie? Czy indywidualizm zdobywający planowość musi być przez nią zlikwidowany?

Siła przeciwieństwa jaka mieści się w tych dwu pojęciach opiera się niestety na przesłankach praktycznych, wynikających z doświadczeń komunizmu w Rosji. Sedno tragicznego samobójstwa Majakowskiego tkwi w tem, że jego wielki indywidualizm i indywidualizm podobnych mu entuzjastów tworzył ten ustrój właśnie, który go wykluczał. Chodzi o to na czem ta sprzeczność polegała i czy możliwą jest wogóle do usunięcia?

Kategorja majakowskich (tragicznych induwidualistów) swój pęd do ustroju planowego czerpie z poczucia niesprawiedliwości starego ustroju. Na tle tego poczucia niesprawiedliwości powstaje nienawiść do tego porządku i wytwarza się abstrakcyjny ustrój, będący przeciwstawieniem znienawidzonego ustroju krzywdy.

Do tego punktu dochodzi rozwój indywidualizmu przeciętnego czerwonego poety. Dalej idą już tylko indywidua zupełnie wyjątkowe, najbardziej wartościowe. Ci zaczynają mityczne abstrakty powstałe z ich głębokiego poczucia sprawiedliwości realizować.

*Widać z tego, że łączy tych indywidualistów z ustrojem planowym przedewszystkiem i niemal wyłącznie nienawiść do dawnego porządku, a więc negacja.* Jeżeli te same jednostki weszłyby do ustroju planowego nie przez znienawidzenie starego, ale przez zżycie się i zrozumienie nowego nie powstałyby między indywidualizmem a planowością tak tragiczne rozdźwięki.

Zżycie z ustrojem nowym oparte na wychowaniu, nawet od przedszkolnego już wieku, stworzyć musi z indywidualistów starego typu pierwszorzędnych dowódców gromad pracujących, przodujących entuzjazmem kolektywnym.

Wynika z tego, że ustrój planowy jeśli niema być połączony z krzywdą indywidualizmu, musi być realizowany w porządku odwrotnym niż w Rosji.

*Ustrój planowy wyróść musi z mentalności ogółu, i musi być poprzedzony gruntowną przebudową podstaw obecnego wychowania i moralności.* Miejsce dumy np. z napisania wiersza musi zastąpić duma z realnej pracy — musimy w rzeczywistości inaczej ocenić i odnosić się do robotnika, niż obecnie i pochwalać pracą nie frazesem, ale wewnętrznem przekonaniem i szczerze. Oczzwiście g l o r y f i k a c j a p r a c y, to tylko jeden drobny punkt budowy „nowego człowieka“ i „walki z kłamstwem“.

*Budowanie ustroju od góry* przez opanowanie władzy, jak w Rosji *jest daleko mniej celowe* i prowadzić musi do tego, że zrealizowany ustrój będzie miał wykończenie tandetne — nigdy nie zdobędzie właściwych podstaw w masach. C o i n n e g o j e s t m a s y z d o b y w a ć, a co i n n e g o u c z y ć. Masy zdobyte można utracić — nauczone stają się podstawą ustroju. A jeżeli się naprzód zdobywa, a później się uczy to właśnie powstają takie śmiertelne szczeliny, jak to widzimy w Rosji. Pod przymusem choćby planowym nie wykrzesze się kolektywnego entuzjazmu.

Dlatego pierwszym etapem tworzenia entuzjazmu zbiorowej pracy musi być szkoła najniższych stopni. Dla tych, którzy ją ominęli doniosłe znaczenie zaczynają odgrywać Ochotnicze Drużyny Robotnicze, zapoczątkowane na Śląsku. O.D.R. mają wszelkie zadatki po temu, by zdobywszy entuzjazm kolektywny zacząć realizować postulat planowości! Dlatego myśl założenia ODR uznać można za jedną z realnych i planowych posunięć w zakresie wychowania nowego człowieka.

Ale jeśli w starciu problemów: indywidualizm czy planowość, chcemy otrzymać jako wynik entuzjazm kolektywny, musimy w wychowaniu wykazać przedwszystkiem stronę emocjonalną, która w szkoleniu młodzieży jest decydującą. Wychowanie musi się oprzeć na jakiejś wielkiej dynamicznej idei! Sowiety za taki mit przyjęły piatiletkę, co pięć lat nanowo się zaczynającą; Litwa zupełnie już mityczne odzyskanie Wilna; Niemcy odkupienie świata przez narodowy-socjalizm — a my co?

Idea państwowości jgst piękna, ale oprócz swojego jednostronnego nastawienia proreżimowego, które ją odwraca od spraw społecznych ma drugą zasadniczą wadę — jest zupełnie statyczna; brak jej dynamiki, którąby mogła za sobą porwać młodzież i masy. Idea państwowości jest dobrze obliczona na nauczycieli, ale nie jest zupełnie obliczona na uczniów.

Trzeba nam wielkiej idei i winna nią być w pierwszym rzędzie Przebudowa Społeczna! To hasło powinno być otwarcie podane młodzieży i masom, trzeba im powiedzieć za tyle a tyle lat dokonamy przebudowy (choćby za lat 20-ile trzeba na wychowanie jednego pokolenia) wtedy dostaną pracę wszyscy, a wy jej zobywcy przedwszystkiem!

Panowie z prawej! Takiej idei nie wydłubuje się wykałaczką na „Obiedzie Przyjaciół czasu“ i jeżeli w Polscd nic nie macie do zmienienia — to zamiast okazywania ambicyj do wykuwania historji — zacznijcie się jej uczzć. Przekonacie się wówczas, że walka klas jest zjawiskiem bardziej realnem, niż sądziciby można po patetycznych wierszach „czerwonych poetów polskich“, przesadnie w patrzonych we wjolinowy klucz swoich pieśni, którym niestety nie otworzą zamkniętych kopalń i fabryk.

Czerwoni salonowcy!, zrozumiecie, że jeden wasz referat wygłoszony na przedmieściu zrobi więcej dla przydotowania Nowego Ustroju, niż touy poezyj napisanych o niem... dla niego!

JAN MAMUSZKA.

# KLEROLOGJA.

Motto: Prastara niebios epopeja,
Kuglarstwo zręczne, mnisze,
niem-ludek głupi, grymaszący,
sławetnie się kołysze —
Heine.

## 1. Historja.

Roma locuta, causa finita! Rzym przemówił — płyną rozkazy daleko na północ. A treść ich? Papiestwo zrozumiawszy, iż bierny opór i izolowanie się w murach Watykanu nie może absolutnie w dzisiejszym układzie stosunków doprowadzić do realizacji ambitnych planów wszechwładzy nad światem w rodzaju epoki hierokratycznej, rewidując za cenę ustępstw natury duchowej swój negatywny stosunek do rządu włoskiego, uzyskuje samodzielność polityczną i przystępuje do kładzenia fundamentów pod swoją hegemonję.

Czasy są sprzyjające...

Popatrzmy tylko na państwo polskie! Zamykając w swych granicach politycznych różnorodne ugrupowania religijne, mozajkę różnych narodowości znajdujących się zwłaszcza w częściach wschodnich w stanie półanalfabetyzmu, przedstawia od wieków dla ekspanzji papieskiej idealne wprost podłoże.

Akcja „Pro Russia“ rozbudowuje cały szereg ekspozytur polityczno-religijnych na tych nędznych terytorjach i ręka jezuitów przystępuje do realizacji chytrych i nie przebierających w środkach celów polityki papieskiej.

Polityka papieska nie zbacza ani jotę od wytycznych nakreślonych w epoce hierokratyzmu. Nie chodzi tu wcale o cele moralne — najwybitniejsi papieże dążyli do rozszerzenia swych wpływów, musieli więc w większym niż inni monarchowie stopniu przechodzić do porządku nad wymaganiami stawianemi przez moralność tradycyjną. Raz używano ramienia państwowego, raz klątwy wobec opornych. W wieku XVI kazał papież Grzegorz XIII wybić na pamiątkę rzezi magnatów medal z napisem „Ugonotorum strages“ i wymalować te sceny na freskach Watykanu — cztery wieki później następca jego Pius XI posyła błogosławieństwo austrjackiemu kanclerzowi po stłumieniu rewolucji robotniczej, w której rannych wywlekała policja rządowa ze szpitali na szubienice.

Ileż to razy dla celów czysto świeckich zwalniali ludy od przysięgi na wierność, popierali otwarcie kłamstwo i wiarołomstwo.

A cóż mówić o tych nieszczęśnikach, którzy rozminęli się z dogmatami papieskiemi. Jest powiedziane „ecclesia abhorret sanguinem“ i dlatego, aby nie popaść w sprzeczność podkłada się płonące żagwie pod stosy, na których sadza się filozofów. (Bruno Giordano 1600 r., Varini 1619 r. i t. d.). Wspomnijmy rzeź Albingenzów, pamiętajmy o prześladowaniach, jakich doznali Galileusz czy Kopernik za wolność nauki.

Doprawdy, że obserwując dzisiejsze stosunki w Rosji Sowieckiej, gdzie za naruszenie dogmatu komunistycznego grozi postawienie pod murem, nasuwa się wielka analogja.

Dopiero epoka oświecenia osłabiła przemoc zewnętrzną kościołów chrześcijańskich, ale wnet państwa biorą je w opiekę, by realizować swe cele z ich pomocą. W XIX w. Nietzsche i Schopenhauer, jakkolwiek hołdujący przekonaniom konserwatywnym, nie szczędzą chrystjanizmowi szyderstwa i lekceważenia. Choćby takie wyraźne popieranie nierówności społecznych! Dziś jesteśmy świadkami, że „Akcja Katolicka“ mobilizuje całe wstecznie myślące społeczeństwo do walki o utracone pozycje. Rzuca się w Polsce gromy na rzekomo bezbożny projekt prawa małżeńskiego, który ma podważać dotychczasową moralność i godzić w podstawową komórkę społeczną, a pośrednio w byt państwa.

Spytamy dlaczego p. Mackiewicz, który jest klerykałem, stwierdza, że w Rosji Sowieckiej ludzie przy rozwodach żyją moralniej niż na Zachodzie? Dwa są powody, które skłaniają teologów katolickich do tego, a nie innego stanowiska: jeden, to obawa utraty resztek już i tak wymykającej się władzy, drugi, to owa znikoma mamona wpływająca z tytułu rozwodów udzielanych „dziewicom konsystorskim“.

## 2. Statystyka.

Zdawaćby się mogło, że wzrost obciążenia podatkowego, bezwzględnie zbyt wielki wobec spadku dochodu społecznego, jeśli nie zostanie cofnięty przynajmniej w zupełności to powstrzymany, niestety! Oczywiście rząd rozumując, że śruba podatkowa już obecnie funkcjonuje wadliwie i lada chwila może stanąć zupełnie, nie ucieka się do tworzenia nowych podatków obniżając już raczej pensje urzędników, gdyż ci przynajmniej mają jeszcze na konieczne środki utrzymania, coprawda nie te konieczne codawniej! Sytuację rozumie także samorząd komunalny.

Zdawałoby się przeto, że niema już trzeciego czynnika, któryby mógł nakładać podatki powszechne. Otóż niestety! tak jest gdzieindziej a u nas istnieje jeszcze trzecia władza, która może nawet daleko więcej, do usuwania i wprowadzania wysokich urzędników włącznie (Nomina sunt odiosa).

Władzą tą jest międzynarodówka kleru!

Wysokość jego jest określoną procentowo w stosunku do podatków państwowych, n. p. podatku dochodowego, podatku od nieruchomości i innych, a dochody zeń płynące mają iść na „potrzeby kościoła“.

Widać więc, że zdaniem zainteresowanych Polsce nie potrzeba szpitali ani szkół, a natomiast istnieje paląca potrzeba nowych kościołów i kaplic.

Jednakowoż ta potrzeba jest tylko ogólnikowo w ustawie określona; ustawodawca i w tym względzie zostawił całkowicie swobodną rękę „zgromadzeniu parafjalnemu“, tak że ono będzie decydowało, jak użyć wpływu z podatku.

Zapewnie będzie w programie wydawanie pobożnych pisemek, subwencje dla takichże stowarzyszeń, a nawet urządzanie plebanij, wikarówek i t. p., a oprócz polepszenia warunków utrzymania, może i podwyżka pensyj klerykałów.

Wszystko jest możliwe, gdy decyzja w tym względzie należeć będzie do księdza i gromadki rozhisteryzowanych babek.

Boć ostatecznie kościoły budowano i dotychczas w tempie wystarczającem.

Starczyło fuduszów i na to i na cały szereg innych potrzeb. Kościół nie mógł się uskarżać na małe dochody. Niezapominajmy, że **Państwo prócz około 18 miljonów zł., które wypłaca na pensje dla kleru, wypłaca również 22 miljony zł. na potrzeby kościoła.** Wtajemniczeni twierdzą, że oprócz tego wypłaca Państwo kościołowi 20 miljonów na podstawie tajnych klauzul konkordatu (że takie klauzule istnieją, jest powszechnie wiadomem). To idzie ze szkatuły państwowej. A co bezpośrednio od wiernych?

Mówią, że na t. zw. **„Świętoprzymierze" wysyła się corocznie do Rzymu** 7 miljonów zł.

Prócz tego jakąś pozycję stanowia również i te grosze wrzucane w ciągu roku do całego szeregu rozmaitych „skarbonek", „puszek", „skrytek, w postaci składek rozlicznych „bractw", „arcybractw" i t. p. Dochody z pogrzebów, chrzcin i ślubów to osobna potężna pozycja. Podobne rozmaite „pokolędzie„, „konsekracje" i t. d. Źródeł tych jest tyle, że trudno je wyliczyć.

Ale chciwość ludzka jest nieograniczona; przy tylu źródłach dochodów (pominąłem dochody z „dóbr martwej ręki") sięgnął kler po jeszcze jeden dochód z legalnego podatku. I oto teraz jak wspomniałem wchodzi, w nędzne, biedne polskie życie ustawa o nowym ciężarze.

Ale to byłaby tylko jedna strona tej sprawy; jest jeszcze jedna równie doniosła, a jest nią owo sławne „bracchium seculare".

Przypominam, że podatek naklada zgromadzenie parafjalne, a egzekucje przeprowadzają władze gminne Kryterjum przynależności religijnej jest całkiem formalne i każdy ochrzczony może być opodatkowany, a więc na rozmaitych „masonów", „bolszewików", „ateuszów" bat niezrównany. Gdy sobie uzmysłowimy, że te „władze" parafjalne, będą jedynie kompetentne przy stosowaniu odpisów podatku, umorzeń i t. d., gdy dalej uzmysłowimy sobie, że ustawa nie przewiduje żadnej drogi rekursowej, ujrzymy jasno, jak dalece ci wszyscy „nieprawowierni", zostali zdani na łaskę i nie łaskę „władz" parafjalnych, czyli innemi słowy księdza.

Wejście w życie ustawy o podatku kościelnym, jest faktem smutnym i znamiennym.

Widać zeń, że czarny okupant coraz śmielej wyciąga rozpasaną dłoń, ażeby pogrążyć kraj w ciemny gąszcz klerykalizmu.

I niestety udaje mu się to. Coraz częściej wyrzekamy się postępu, coraz bardziej zaczynamy hołdować rezygnacji, zastojowi i martwocie; oddajemy się całkowicie w niewolę obskurantyzmowi i zacofaniu.

Niedługo, a zamilknie wszelki głos tęsknoty za lepszem jutrem, a coraz głośniej i donośniej rozlegnie się utyskiwanie na „zepsucie" obyczajów, coraz straszliwsze będą opisy piekła. Coraz częściej będziemy czytali, że należy się wyrzekać „uciech tego świata", że należy być uległym w pokorze, że należy znosić z rezygnacją kryzys — gniew Boży...

I nie wiem — może nie nadejdzie dzień, w którym ze zdumieniem spostrzeżemy, że tam na wschodzie powstała nowa potężna kultura, że i na zachodzie sąsiad nasz poszedł daleko naprzód, a my w grubej ciemności oczekujemy wciąż na łaskę z nieba.

MARJAN WOJNOWSKI.

# Jaskiniowi ludzie.

## (Z hałd górnośląskich)

*„Górny Śląsk nie jest cukrową sielanką. Nie jest pełnym gestu dramatem. Jest prozą pełną życiowej mądrości. Dużo tam pracy realnej i dużo kamieni"* — tak przed 12 laty pisał o Górnym Śląsku ś.p. Teodor Tyc[1]). Pracą tą powinien kierować silny mózg i wola narodu. Jeżeliby — pisał dalej — Polska nie zdobyła się na maksimum rozumnego trudu w zakresie organizacji pracy na Śląsku, wówczas stałby się on dla niej klątwą.

Dokonano już bardzo dużo. O polskim dorobku w zakresie szkolnictwa, opieki społecznej, budowy dróg i kolei żelaznych przemysłu i rolnictwa dobrze informują książki: „Województwo Śląskie 1918 - 1928"[2]) i „Górny Śląsk—1933"[3]).

Niemniejszego dzieła dokonano w dziedzinie likwidacji pozostałości niemieckich, czego świadectwem jest wynik ostatniego spisu ludności, wykazujący na terenie górnośląskiej części Województwa 6,6% ludzi narodowości niemieckiej. Śląsk jest dziś integralną częścią polskiego organizmu państwowego. Zważywszy przeszkody, jakie napotykała praca w jednej i drugiej dziedzinie, dokonane dzieło chlubnie świadczy o wysiłku tych, którzy je stworzyli.

### STABILIZACJA NA NAJNIŻSZYM POZIOMIE.

Kryzys gospodarczy wpłynął na zwolnienie tempa pracy, mnożąc trudności natury materjalnej. Spowodował przedewszystkiem olbrzymie bezrobocie, którego usunięcie nie leży w ramach możliwości dzisiejszego ustroju gospodarczo-społecznego. Akcja pomocy dla ofiar bezrobocia, aczkolwiek szeroko rozbudowana, nie jest zdolna wszędzie dotrzeć i zaspokoić wszystkie potrzeby. Istnieje kategorja bezrobotnych, żyjących poza społeczeństwem w prymitywnych warunkach ludzi jaskiniowych, żywiących się wyżebranemi, wyszukanemi w śmietnikach czy wreszcie pochodzącemi z kradzieży ochłapami — kategorja ludzi pogodzonych z losem, niezdolnych do pracy, których życie ustabilizowało się na poziomie niemal zwierzęcym.

[1]) Teodor Tyc: Pamiętnik, Poznań 1931, str. 284.
[2]) Wojew. Śląskie 1918 — 1928, praca zbiorowa, Katowice 1929.
[3]) Komar, Rybarz, Szczepański: Górny Śląsk 1933.

## LUDZIE SZCZURY.

Jest ich tysiące. Zamykane warsztaty pracy powiększały ich liczbę z roku na rok, znaczna ich część jednak to pierwsze ofiary redukcji z roku 1928. Nie mają żadnych aspiracyj. Przyzwyczaili się do swej nędzy, są leniwi, do pracy nie nadają się i zapewne nie zechcieliby pracować, choćby im dano zajęcie. Olbrzymie masy sił ludzkich zdają się być w ten sposób bezpowrotnie zmarnowane.

W lecie rozsypują się po polach, przenosząc się na granice okręgu przemysłowo - górniczego. Dzień spędzają na wędrówce w poszukiwaniu żywności, w nocy śpią w zagajnikach, pod płotem, gdzie wypadnie. Zima skupiła ich na hałdach górnośląskich.

Hałdy, czarne góry usypane z żużli, kawałków zmieszanego z ziemią węgla, popiołu usuniętego z pod kotłów i różnego rodzaju odpadków, przechowują wewnątrz ciepło, a nierzadko palą się, przyczem przez szczeliny i otwory wydzierają się kłęby gryzącego dymu węglowego. Ciepło wewnętrzne hałdy przyciąga bezdomnych ludzi. Kopią na szczytach i zboczach nory, które im służą za mieszkania. Na przestrzeni kilku metrów kwadratowych, w takiej norze mieszka 5 - 8 osób w przyprawiającej o mdłości atmosferze czadu węglowego i potu ludzkiego. Niektóre z nor posiadają oryginalne i pomysłowo skonstruowane piece kuchenne. Przy jednej ze ścian mieszkańcy kopią wąski dół, rodzaj studni, przebijając się do płonących pokładów hałdy. Z tej studni płynie prąd dymu o tak wysokiej temperaturze, że można w nim gotować potrawy. Dlatego nakrywają ją rodzajem blachy czy kratą, na której ustawia się naczynia do gotowania.

Produkty żywnościowe dostają z kuchni dla bezrobotnych, do której codziennie chodzi delegat mieszkańców nory. Większość z nich niema żadnego obuwia, widywałem chodzących boso przy kilkunastostopniowym mrozie. Ubrania w strzępach. Nieraz jedynem okryciem człowieka są podarte spodnie, zanim współtowarzysze niedoli nie wystarają mu się o kompletniejszy „garnitur“. W takich warunkach żyją całe rodziny, kobiety i dzieci, przyczem zdarzają się wypadki.. że dzieci z hałd chodzą do szkoły. Są i takie, które lepszych mieszkań nie znają, gdyż przyszły na świat na hałdzie. Do tych ludzi jaskiniowych przyczepiają się czasem bezdomne psy i koty włóczęgi. Są chętnie przyjmowane, żywione i otaczane opieką nie bez wyrachowania. („Kotlet z ratlerki“ to przysmak!)

## ARYSTOKRACJA I PLEBS NA HAŁDZIE.

Wśród ludzi szczurów rozróżnić można dwie warstwy. Obdarzeni inicjatywą, energiczniejsi wydobywają węgiel na własną rękę w t. zw. bieda szybach, nawiązują kontakt z miastem i sprzedają towar, zarabiając zależnie od konjunktury nawet do 8 zł. na dobę. Ci ludzie są arystokracją hałdy. Nie przestrasza ich niebezpieczeństwo zawalenia się bieda-szybów, represje ze strony policji i zarządów kopalń, które takie wypadki wydobywania węgla ścigają z bezwzględnością. Ciągła czujność i uwaga na niebezpieczeństwo wyrobiła u nich dużą dozę sprytu i wynalazczości. Swoich warsztatów pracy bronią z narażeniem życia. Przykładem może być niedawny wypadek z Mortimmeru, gdzie robotnicy nie chcieli opuścić bieda-szybu, mimo, że zarząd kopalni kazał go zasypać. Dopiero interwencja policji zaalarmowanej przez rodziny zasypywanych na dnie szybu przerwała zarządowi kopalni tak „wolne“ usuwanie „konkurencji“.

Pracę w bieda-szybie organizuje 6 - 8 robotników. Dzielą się na dwie grupy zajęte na zmiany co 24 godziny. Węgiel wydobywają wiadrem zawieszonem na linie, przytwierdzonej do walca w rodzaju tych, jakich się używa przy studniach, Odbiorcy przyjeżdżają furmankami na miejsce, zwykle rano lub wieczorem, gdy łatwość ukrycia się przed niepożądanym wzrokiem jest większa.

Prymitywny ten sposób wydobywania węgla kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo zarówno dla robotników, jak i dla pobliskich domów i urządzeń publicznych. Zdarzają się wypadki podkopywania zabudowań, uszkodzenia rur wodociągowych itp. Te momenty skłaniają władze do surowego ścigania wypadków wydobywania węgla w bieda-szybach.

Ogół mieszkańców hałd nie pracuje i unika pracy, spędzając dzień na żebraninie lub na bezmyślnem leżeniu w norze. Pomiędzy poszczególnemi mieszkaniami hałdy istnieje kontakt towarzyski. W niedzielę zwłaszcza mieszkańcy nawzajem przychodzą do siebie w odwiedziny, spędzając dłuższy czas na pogawędce. Przysłuchując się tym rozmowom, nie stwierdza się wyłącznie narzekania na los, — „brynole“ interesują się faktami ze swego świata i komentują je spokojnie i z swoistym humorem.

## KONTAKT Z CYWILIZACJĄ.

Na hałdach panuje zwykle martwa cisza. Czasem na tle śniegu porysowanego czarnemi szczelinami, z których wydobywa się dym, ukaże się ponura sylwetka człowieka zdążającego do miasta — czasem pojawi się na hałdzie dziennikarz, porozmawia i dokona kilku zdjęć fotograficznych, rozda papierosy i zapałki, jakie ma przy sobie, — czasem znowu spotka się tam grupkę reprezentantek Towarzystwa Polek, prowadzącego na Śląsku swą „akcję litości“. Najczęstszym gościem jednak jest policjant. Wśród brynoli bowiem, spotyka się wyrafinowanych złodziei i przestępców, którzy niejedno mają na sumieniu.

## ROZRYWKI „BRYNOLI“.

Życie nocne jest bardziej ożywione. Przy nędznych świeczkach lub prymitywnie skonstruowanych lampkach widzi się ludzi grających w karty, popijających przytem obficie spirytus skażony (Brennspirituo po niemiecku — stąd nazwa „brynoli“). Atmosfera ciemności, karciarstwa i pijaństwa sprzyja awanturom. Krzyki nocne przerywają sen mieszkańcom okolicy. Libacja kończy się bójką na pięści a częściej jeszcze na noże. Wypadki morderstwa zdarzają się dość często. Ciało wrzucają do bieda-szybu i przysypują ziemią. Życie ludzkie nie posiada tam żadnej wartości.

## PERSPEKTYWA NA PRZYSZŁOŚĆ.

Godny podziwu jest spokój tych ludzi i rezygnacja, będące kamieniami węgielnemi „filozofji przetrwania“, która zdaje się, tu ma najidealniejszych wyznawców. Ofiary ustroju kapitalistycznego, ginące wraz z tym ustrojem! bo przecież tych ludzi bez radykalnych reform społeczno-gospodarczych nie da się uratować!

Czy nie większą korzyść miałoby z nich społeczeństwo, gdyby ich wyzyskiwano przy budowie polskiego Dnieprostroju czy Magnitogorska?

Zważywszy okoliczność, że kapitał śląski jest

w 70% kapitałem niemieckim[4]) oddanym na usługi wojującej w Polsce niemczyzny, że działalność tego kapitału jest wybitnie szkodliwa dla interesów państwowych, — zważywszy z drugiej strony marnujące się w lenistwie bezcenne zasoby energji robotnika górnośląskiego i jego walory społeczne, zdawałoby się, że droga rozwoju reformistycznych posunięć jest jasna. Nasze zaś kroczenie tą drogą przypomina przysłowione dreptanie w miejscu.

Czy nie możnaby środków zaradczych zaaplikować choćby przemocą, czy nie możnaby przyspieszyć koniecznego i zaczętego już procesu przemian? Znaleźć język wspolny dla reformatorów i dla mas, rozentuzjazmować masy dla poczynań i prac państwowych!

Obserwując dzisiejszy stan rzeczy i możliwości na przyszłość, nie mamy powodu do entuzjazmu. Dlatego w powodzi refleksyj przychodzą nam na myśl charakterystyczne i trafne uwagi Teodora Tyca o Górnym Śląsku.

*J. NOWACKI.*

# *BEZDOMNI.*

*I. K. C. donosi, że w parku praskim psy zagryzły kobietę, która tam schroniła się na noc.*

*W warszawie jest lepiej niż w Łodzi. Bezdomni maja „Cyrk“ i mosty. W Łodzi jest koło 30000 bezdomnych.*

*Ale w parkach psów niema, jest zato 20-stopniowy mróz. W lecie budzi ich na schodkach sklepowych policjant, gdyż na ulicy spać nie wolno, w zimie zakradają się na strychy i do piwnic domów.*

*Cztery domy noclegowe nie wystarczają na pomieszczenie wszystkich. Domy dla mężczyzn mieszczą około 300 osób dla kobiet przeszło 200 Ale nie mieszczą wszystkich tych przedewszstkiem których nie stać na 15 gr. za nocleg. Nocują, gdzie kto może, nawet w śmietniku. Byle znaleźć trochę ciepła.*

*Rano szaroziemiści ukazują się nędzarze, aby wlec się bez celu i bez strzępu nadziei. Żebrzą. Niema godziny, aby ktoś nie pukał do drzwi.*

*Przed „Esplanadę“ i „Grand Hotel“ zajeżdżają długie limuzyny. Do szyb przlepiają się zaraz zgłodniałe sylwetki. Otwierają się drzwiczki. Wytworny pan nie potrzebuje roztrącać dla wytwornej pani — nędza usuwa się sama z drogi. Czasem wybucha, ale bardzo rzadko.*

*Jednak wybucha. Kiedyś czytałem, że bezrobotni rozbili szybę piekarni i zrabowali chleb. Nie rozbili szyby cukierni, lecz piekarni, Kilka dni zimna i nocy w śmietnikach zamienionych na ciepłe cele. O ironjo—Panem et circenses. Duża ich część była bezdomna. Cieszyli się, mieszkali w więzieniu. Szczytem marzeń jest dostać się do szpitala. Ciepło jeść dają do woli.*

*Aby się dostać do szpitala nie wystarczy zemdleć zgłodu. Ocucą, Lepiej jest spróbować się otruć spowodować jakiś wypadek. Przeważnie symulują. Żądza życia silniejsza jest od głodu.*

*Próbują czasem coś ukraść. Z początku idzie niezgrabnie mają bezpłatny „dach nad głową“ w więzieniu, później jest lepiej. Ukraść zawsze coś można. Są tacy niewprawni, że nigdy nauczyć się niemogą.*

*Bezdomni są z bezrobotnych najnieszczęśliwsi. A najokrutniejsza jest zima. Zawsze ktoś zmarznie, kogoś rozszarpia psy, ale to nic.*

*Ulicami wyją limuzyny...*
*Ulicami dzwonią tramwaje...*
*Ulicami jeździ konna policja...*

*Skulone, drżace postacie, nieomyte od lata twarze, strasznie cuchnące zgnilizna łachmany. Wzrok błędny zaszczutego zwierzęcia, w źrenicach czai się szaleństwo*

# Społeczna rola teatru

## I. Czy teatr się przeżył.

W życiu codziennem używamy często pewnych określeń i aksjomatów, których prawdziwości nikt nie sprawdza. Pobieżna choćby obserwacja życia wystarcza często do stwierdzenia, jak mylne są te „prawdy“ powszechnie głoszone. Nie można się tu zresztą zbytnio dziwić, człowiek, niezajmujący się specjalnie pewnem zagadnieniem niema poprostu czasu, ani sił na sprawdzanie twierdzeń, wpajanych mu przez prasę i t. zw. opinję.

Do takich twierdzeń należy naprzykład powszechne niemal przyjęte mniemanie o rzekomym „upadku“

[4]) Dyr. Marjan Drozdowski: Rola Niemców w życiu gospodarczem Śląska, odczyt wygłoszony w Katowicach 1933; „Kapitał niemiecki dziś jeszcze dominuje w przemyśle śląskim przypuszczalnie w około 70%, a te kapitały obce, które go w 30% zastąpiły, bynajmniej nie spełniają roli narzędzia polonizacji przemysłu“.

czy „przeżyciu się“ teatru w naszej epoce. *Gdyby twierdzenie to uznać za prawdziwe, musielibyśmy chyba przyjąć przemiany tych podstaw psychologicznych człowieka, które wyrażają u niego — potrzebę teatru.*

Otóż wydaje mi się niemal pewnikiem, że rozwój socjologiczny ludzkich zbiorowości idzie właśnie w kierunku przeciwnym. Niewątpliwie demokratyzacja i reformy socjalne, które przyniósł wiek XIX i początek XX-go wyzwoliły w szerokich rzeszach ludności potrzebę wspólnej zabawy, pogłębiły kulturę duchową, rozszerzyły zakres zasięgu sztuki. Nawet zawody sportowe, które ściągają w wielu krajach setki tysięcy widzów nie służą wyłącznie do podnoszenia kultury fizycznej mas. Ogromna większość widzów np. na matchu footbalowym przychodzi jedynie w tym celu, aby przeżywać pewne wrażenie komiczne lub dramatyczne, czyli wrażenie widowiskowe, *teatralne*. Tłumny udział szerokich mas jako widzów spotkań sportowych jest więc chyba dowodem wzrostu instynktu teatralnego, tj. potrzeby przeżywanie wspólnie wrażeń widowiskowych. W tym sensie również i niezmiernie szybki rozwój kina, wciąganie przez kino w zasięg swego oddziaływania tych grup ludzkich, które dotychczas były pozbawione wszelkich niemal wrażeń widowiskowych, jest jeszcze jednym dowodem na poparcie naszych twierdzeń. Teatr w ścisłem tego słowa znaczeniu nie będzie zaś nigdy wyrugowany przez inne formy widowisk, ponieważ rozporządza on czynnikami, których tamtym brak: nastrojem, sugestją wytwarzaną przez żywych ludzi, żywem słowem, możnością materjalizacji poezji. W bardzo wielu krajach sale teatralne są dziś pełniejsze, niż kiedykolwiek; teatr silnie oddziaływa na masy, jest używany często dla rozmaitych celów propagandowych. Żeby jednak spełnił to swoje przeznaczenie musi rozporządzać odpowiedniemi warunkami. Spróbujmy wyliczyć te niektóre z tych czynników.

### II. Zagadnienie repertuaru.

Zmorą każdego niemal człowieka teatru jest wielki problem „powodzenia“; u niektórych z nich problem ten staje się pewnego rodzaju obsesją. Wszelkie względy artystyczne, czy społeczne są poświęcone, aby uzyskać słynny „nadkomplet“. Otóż, jak dobrze wiadomo, powodzenie w teatrze jest loterją. Sztuka, o której wszyscy twierdzą jednomyślnie, że zdobędzie olbrzymie powodzenie — pada jak długa. Inna, na którą nikt nie liczył osiąga długie szeregi przedstawień. Dyrektorowie teatrów muszą czasem odnosić wrażenie, że grają w ruletkę: na cokolwiek postawią, na „czarne“, czy na „czerwone“ wynik jest prawie zawsze nieobliczalny*). Być może, że jakiś Pascal przy pomocy rachunku prawdopodobieństwa wykryłby także i tutaj pewne prawidłości. Ale Pascal, choć w młodości żył w przyjaźni z aktorami, brzydził się będąc prawowiernym jansenistą, teatrem, jako dziełem zbyt świeckim. A po nim, o ile wiem, żaden z matematyków nie zainteresował się teatralnem prawem wielkiej liczby.

Jedna jest przytem rzecz interesująca: w teatrze największe powodzenie zyskuje ten — kto najmniej go szuka. Istnieje w Paryżu niewielka scena, pozbawiona większych środków finansowych i utrzymująca się dzięki nadludzkiej pracy i ofiarności swego zespołu. To „Atelier“ Karola Dullin. Na jesieni 1933 r. znalazł się ten teatrzyk w dosyć ciężkiem położeniu finansowem: za zaległe podatki zajęto meble i dekoracje, odcięto nawet dostarczanie gazu i prądu elektrycznego. W tym momencie Dullin ze swym zespołem podjął ostatni wysiłek, który miał go wydobyć z nad brzegu przepaści. Myślicie, że zagrał jakąś bombę melodramatyczną, czy płaską farsę? Nic podobnego! Wystawił „Ryszarda III-go“, jedno z najpiękniejszych, najgłębszych, ale zarazem i najtrudniejszych arcydzieł Szekspira. I oto stała się rzecz niespodziewana: „Ryszard III“ tak wstrząsnął publicznością paryską, tak głębokie uczynił na niej wrażenie, że przez cztery miesiące zapełniał po brzegi salę teatru Dullina, Podobny niespodziewany sukces osiągnął w roku obecnym warszawski Teatr Kameralny „Hamletem“, podczas gdy obliczony na szalone powodzenie „Iwar Kreuger“ w innym z teatrów stołecznych skończył swój żywot haniebnie, po kilku przedstawieniach przy pustej widowni!

Jeżeli więc t. zw. powodzenie jest czynnikiem wysoce niepewnym i zmiennym, wydaje mi się rzeczą jasną, że pierwszym warunkiem, od którego zależy dobre spełnianie przez teatr jego misji społecznej — to wyzwolenie się spod owej psychozy „zrobienia kasy“. Inne kryterja powinny decydować o polityce repertuarowej teatru. Jakie?

Pojawiają się u nas pewne prądy i hasła, wzywające do walki z tak zwanym wielkim repertuarem, z dawną poezją dramatyczną, jako nudną i przestarzałą. Otóż wydaje mu się, że podobnie jak jednostki odczuwają w pewnych chwilach większą łatwość pisania, a w innych twórczość literacka idzie im „jak z kamienia“, takie pewne epoki oznaczają momenty przypływu natchnienia teatralnego, a inne — momenty odpływu. U nas w Polsce chwila osiągnięcia największego, dotychczas niewyrównanego, rekordu wysokości natchnienia był wiek XIX epoka Romantyzmu. Wyrzekać się dobrowolnie tych skarbów byłoby tem większem szaleństwem, że wskutek rządów zaborczych dziś dopiero właściwie polscy reżyserowie mogą w naszych wielkich dziełach teatralnych odkryć te wszystkie możliwości sceniczne, które się w nich mieszczą. W ten sposób „odkrył“ Schiller scenicznie „Nieboską komedję“, „Dziady“ „Sen srebrny Salomei“ i „Kordjana“, a Osterwa „Kordjana“, „Wyzwolenie“, „Horsztyńskiego“ i „Fircyka w zalotach“.

Ale ten kierunek pracy teatru, jako kierunek wyłączny, byłby stanowczo zbyt jednostronny. Teatr musi utrzymywać najżywszy możliwie kontakt ze sztuką współczesności. Jedynie połączenia wielkiej sztuki przeszłości z najważniejszemi i najistotniejszemi prądami współczesności wyznaczyć może właściwą drogę teatru. Ten kontakt ze współczesnością pojmuję zresztą szeroko: teatr powinien dać wyraz także pewnym reformatorskim tendencjom, stać się prawdziwym zwierciadłem życia, jak chciał Szekspir, ułatwić zbliżenie między narodami. Jedną z ważniejszych ról teatru jest niewątpliwie także wyszukiwanie młodych i nieznanych talentów w najbliższem sobie środowisku. U nas np. utrzymuje się uparty przesąd, że współczesna sztuka polska jest dziełem mocno podejrzanem i najczęściej godnem rzucenia do kosza. Pewien dyrektor zaprowadził mnie jednego dnia do swego gabinetu i pokazując stosy rękopisów zalegających półki i podłogę, powiedział: „Oto prawdziwy cmentarz sztuk nadesłanych mi przez rozmaitych autorów, które absolutnie nie nadają się do grania!“. Panie dyrektorze! ośmieliłem się zauważyć: „czyż na tym cmentarzu nie leżą może także — żywcem pogrzebani?!“.

---

*) Jak bardzo mylą się nasi ludzie teatru dowodzi fakt, że „Topase“ Pagnola najbardziej może sukcesowa sztuka francuska epoki powojennej była odrzucona przez 11 dyrektorów. Jeszcze większą niespodziankę sprawił w Anglji „Kres wędrówki“.

### III. Zagadnienie publiczności.

Najlepszy nawet teatr, z najlepszym repertuarem i najświetniejszymi wykonawcami nie spełni jednak swej roli społecznej, jeżeli nie znajdzie odpowiedniego oddźwięku u publiczności. *Większość teatrów są to przedsiębiorstwa zarobkowe, obliczone na zysk.* W dziedzinie sztuki dążenie do zysku prowadzi nieraz do rabunkowej gospodarki i fatalnych rezultatów. Nic dziwnego, że artyści zaczynają tęsknić za nowemi formami finansowej organizacji teatru, za uwolnieniem ich pracy od najstraszliwszej zmory artystów: „zmory kasy“. Pojawia się idea teatru bezpłatnego, teatru którego koszty ponoszone są jedynie przez dobrowolną ofiarność widzów. Właśnie u nas rozpoczęto taką akcję, a najśmielszy może i najgłębszy reformator polskiego teatru, Osterwa osiągnął w tym kierunku wręcz zdumiewające wyniki w swojej „Reducie“.

Palącą w każdym razie koniecznością staje się udostępnienie teatru dla warstw najszerszych. Zauważono niejednokrotnie. że właśnie na tanich przedstawieniach panuje najlepszy nastrój, że najszersza widownia lepiej, żywiej i czulej chwyta sztukę, lepiej rozumie i inteligentniej się cieszy niż znudzona, i nielubiąca w gruncie rzeczy teatru publiczność plutokratyczna.

Drogi teatr to towarzystwo ochrony nad pluszowemi fotelami, a zatem teatr pusty i martwy.

*Dr. Wojciech Natanson.*

**Syndykalizm jest światopoglądem państwowości polskiej, opartym na radykalnej przepudowie społecznej i zdobyciu nowych wartości moralnych.**

## Nowe książki.

*Klaus Mehnert: „MŁODZIEŻ W ROSJI SOWIECKIEJ“. Warszawa 1933 przekład H. Weissowej.* Książka K. Mehnerta nie zdobędzie ani bezwzględnych pochwał, ani bezwzględnych nagan. Nie zdobędzie ich dlatego, gdyż autor miał możność wglądnąć szczegółowiej w życie rosyjskie. Ja mam wrażenie, że cokolwiek nawet za jasne wydaje się życie młodzieży w jego książce, prawdopodobnie dlatego, że Mehnert obracał się w kołach komsomolców i ludzi partji.

Mehnert jest Niemcem i to Niemcem szowinistą i z tego punktu podchodzi do młodzieży rosyjskiej. Szowinizm jego przegląda ze zdań. „Byłem w doskonałym humorze; miałem możność obejrzenia Wielkich Łuków. W innych okolicznościach nigdy nie dostałbym się do tej dziury. Poza tem Francuz (współpasażer) był skompromitowany“ (str. 121).

Na podstawie książki sądzić można, że Rosja osiągnęła już równowagę duchową. Wprawdzie dobrobyt nie zagościł jeszcze u naszego wschodniego sąsiada. „W związku Sowietów panuje stan wojenny“. Jest to jednak raczej wynik rewolucyjnego nastawienia do życia. Olbrzymie wysiłki na terenie gospodarczym wywołują nawet terminologję wojenną. „Każde wydarzenie z dziedziny duchowej i gospodarczej staje się „kampanją“ na froncie. „Armje“ staczają „bitwy“, „brygady“ zdobywają trudne przejścia, żelazne bataljony „zajmują“ odcinki bojowe przy „huraganowym ogniu“ (str. 76).

Pozytywne rezultaty wysiłków w dziedzinie młodzieży streszczają się w słowie: „student-komsomolec“. Poczucie odpowiedzialności za przyszłość państwa jest cechą wybitnie charakteryzującą rosyjską studenterję“.

Za ilustrację: W pewnej cementowni w Swiedłowsku pęknięcie komina zmusiło do zatrzymania fabryki. Aby zapobiec stracie czasu, jeden z komsomolców naprawił szkodę z narażeniem życia przy 100 - stopniowym upale. Ostatnie lapidarne zdanie depeszy, którą w związku z tem wysłano do prasy moskiewskiej brzmiało: „Czyn ten zaoszczędził krajowi 10.000 rubli“. Przykładów takich Mehnert podaje mnóstwo.

O ile ta strona jest uwyraźniona w książce, o ile pęd do nauki proletarjatu poparty jest statystyką, o tyle o rzeczywistej nędzy Mehnert prawie nie mówi. Może go jako Niemca nie obchodzą te sprawy, w każdym jednak razie nie dowiemy się od niego nic o „bezprizornych“, a nawet inne niewątpliwie ciemne strony życia młodzieży rosyjskiej są nieporuszone.

*Robert Aron et Arnaud Dandieu: „LA REVOLUTION NECESSAIRE“ Paris 1933. Str. 292.* Książka ta jest silnym podkładem teoretycznym, który obejmuje wszystkie przejawy degeneracji kapitalizmu, do hitleryzmu włącznie odbija się bardzo dodatnio od powodzi efekciarskich „reportaży“ politycznych.

Autorzy skierowują ostrze przyszłej rewolucji tak przeciw kapitalizmowi, jak i przeciw komunizmowi. Ale zastrzegają się przytem, że to ich bynajmniej nie zbliża do hitleryzmu. Krytykę i konstrukcję swoją opierają na dwu założeniach: 1) Podkreślenie całości zjawisk ludzkich, szczególnie socjalnych. Nie można oddzielać ekonomji od psychologji, życia umysłowego od materjalnego. 2) Ludzkość jest dążeniem żywem, osobowem i anty - etatystycznem z istoty.

W niektórych punktach myśli i frazeologja wskazują na silny wpływ Bergsona: „Przyjmując, że ludzkość jest dążnością żywą, zauważamy, że człowiek przez swą działalność twórczą (activité creatrice) walczy z niebezpieczeństwem ‚krzepnięcia“ (str. 273). Autorzy głoszą zasadniczą decentralizację, jako przeciwieństwo dzisiejszego ustroju dopuszczającego tylko tyranję, lub nierząd. Skomunizowanie narzędzi produkcji i wielkich ośrodków wytwórczości nazywają komunizmem minimalnym. Może miejscami zbyt wiele zasług przypisują syndykalizmowi: Przez co upadło społeczeństwo kapitalistyczne? Nie przez parlamenty, ani partje polityczne, ale przez presję syndykalną, t. zn. przez siłę prawdziwie anty-etatystyczną świata współczesnego (str. 87). Może miejscami dają się unosić mętnej frazeologji: Trzeba, by kredyt współczesny zamarł zupełnie tak w swej formie liberalnej, jak i etatystycznej. Po to by się obudził „sous son aspect authentique qui est spirutuel“ (str. 146). W każdym razie *książka ta warta, by ją polecić każdemu rewolucyjnie myślącemu.*

a. s.

JAN STACHNIUK.

# *Kolektywizm a naród*

*(Nakładem Zw. Polskiej Młodzieży Demokrat. — Poznań 1933 r.)*

Czytając rozprawę Stachniuka choćby pobieżnie zauważamy, że jest charakterystycznem odbiciem ducha czasu — z jednej strony silna reakcja przeciw chwiejącemu się kapitalizmowi, a z drugiej oparcie ustroju planowego na narodzie, jako gromadzie najbardziej zdatnej do konkretnych wysiłków. Dwa te nurtujące w społeczeństwie prądy stara się autor pogodzić i wykorzystać ich siłę w celu utworzenia pośredniej platformy ustroju społecznego i gospodarczego między dzisiejszym ustrojem kapitalistycznym a socjalistyczną miedzynarodówką.

Pośrednią formę tego ustroju społeczno-gospodarczego określa autor terminem kolektywizmu.

Charakteryzuje tem, że wykonywanie gospodarki, dysponowanie wspólnemi dobrami społecznemi, oraz kierowanie wszelkiego rodzaju drodukcją ma należeć do tak zwanego Centralnego Organu Dyspozycyjnego. Gospodarką państwową dostosowaną do wymagań całego obszaru jak i warunków lokalnych określa mianem planowej.

Wbrew wysuwanym przez niektórych społeczników tezom dobrowolnego uwstecznienia postępu technicznego i zmiejszenia produkcji, stoi autor na stanowisku zwiększenia jej do możliwych granic przez jakdoskonalsze udoskonalenie maszynizmu, twierdząc, że postęp techniczny jest najwartościowszym wynikiem ludzkiej kultury. Pełne zaś wykorzystanie maszynizmu możliwe jest tylko w ustroju kolektywnem.

Dla realizowania kolektywizmu uważa za konieczne istnienie grupy, mającej wspólne cele i dążenia od której jednostki będą w zupełności zależne i jej oddane. Dla zaistnienia zaś tej grupy koniecznem jest psychiczne przygotowanie ogółu przez wpojenie i wytworzenie u niego entuzjazmu kolektywnego.

*Psychiczną część przebudowy uważa autor za bardzo ważną*, różniąc się tem znów wybitnie od wielu teoretyków - społeczników, którzy ją przeważnie zaniedbują. Prócz tego, za konieczny warunek powstania spoistej grupy kolektywnej uważa istnienie grupy antagonistycznej, wobec bowiem negatywnego ustosunkowania się do grup obcych, nabiera się świadomości przynależności do swej grupy.

Ponieważ naród posiada najwięcej cech zbiorowych do idealnej grupy kolektywnej, a grupami antagonistycznemi są dla niego inne anrody, uważa autor, że najwłaściwszem jest realizować kolektywizm w ramach narodowych. Naród pojmuje oczywiście nie według zasad rasizmu a tworzy go państwo. Dąży autor do tego, by wpoić w czytelnika przekonanie, że można połączyć z sobą dwa pierwiastki, narodowy i kolektywny. Dzięki temu *rozszerzył autor horyzonty dla tworzenia choćby nowych koncepcyj ustrojowych i gospodarczych, w czem leży przedewszystkiem wartość jego książki.*

*J. Gajda.*

---

## Z sali odczytowej.

*IV Parlament dyskusyjny Z.P.M.D.* w Krakowie miał za temat akademickie organizacje ideowe. Referaty opracowali: J. Pabis, T. Nowacki, B. Leśnodorski. Kolejno referenci przedstawili ideologję ugrupowań prawicowych i lewicowych, przyczem ostatni referat objął wytyczne syndykalizmu. W dyskusji wzięli udział przedstawiciele Z. P. M. D., Socjalistów, Legionu Młod. i O. Ob. W. Polski.

*Gołębica z arki hitlera?* Pan Jerzy Zawieyski (literat z Warszawy) wygłosił w Krakowie odczyt p. t. „Młodzież hitlerowska“, nad którego niskim poziomem wogóle nie warto się zatrzymywać, zastanowić musi jednak zapał z jakim się ten pan wyrażał o młodzieży hitlerowskiej i o samym Hitlerze i jego otoczeniu. Refleksje po tym odczycie mogą się wahać tylko między dwoma ewentualnościami: Następstwa paktu z Niemami? Czy pierwsza jaskółka propagandy hitlerowskiej?

---

# Kronika.

**Walne Zebranie Z. P. M. D.** Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się dnia 21. II. 1934 w sali Kopernika Coll. Nov., w obecności Kuratora P. Rektora Prof. Dra A. Krzyżanowskiego i około 150 kolegów. Sprawozdanie Prezesa złożył Kol. W. Zacharjasiewicz, za komisję kontrolującą Kol. E. Wawrzoń. W dyskusji zabierali głos Kol. Kol: E. Wawrzoń, A. Samueli, L. Seidler i inni. Uchwalono wnioski treści następującej:

1. Dzisiejszy układ sił społecznych w państwie wskazuje wyraźnie na istniejący podwójny przekrój społeczeństwa. Jeden z punktu widzenia dzisiejszej sytuacji politycznej na sanację i opozycję, drugi, którego kryterjum jest wzrastający radyalizm społeczny. Drugi ten przekrój, będący wyrazem zrozumienia i tęsknot ku przeobrażeniu form ustrojowych i rozwiązaniu zagadnień społecznych jest trwały i kształtować się będzie coraz wyraźniej. Jedynie ten przekrój może być przez nas przyjęty jako istotny. Na terenie młodego pokolenia polskiego przepaść między konsolidującym się obozem radykalnym, a reakcją jest coraz wyraźniejsza. Jednocześnie obserwuje się ustawiczny wzrost sił obozu radykalizmu. W tej sytuacji rola Z. P M D. występuje jasno i wyraźnie jako organizacji przodującej w obozie radykalno - społecznym i grupującej na swe platformie ideowej całą społeczną radykalnie młodzież Stosunek więc do wszelkich grup politycznych wypływa ze stosunku danej grupy do realizacji postulatów Z. P. M. D, w dziedzinie radykalnej przebudowy społecznej.

1) Z. P. M. D. stojąc na stanowisku, że prowadzona przez nie praca przebudowy psychicznej młodego pokolenia jest na najlepszej, choć początkowej drooze do stworzenia „nowego człowieka“, potępia metody innych organizacyj ideowych, ktore nie pozwalają na wytwarzanie własnych poglądów utrzymując przemocą, często nawet fizyczną stare przesądy. Samodzielność jest pierwszym postulatem prawości umysłowej.

Następnie uchwalono podziękowanie Panu Rektorowi Prof. Dr. Fryderykowi Zollowi za dotychczasową opiekę i życzliwość. okazywaną Związkowi w roli Kuratora, której nadal sprawowować mu nie pozwalają ważne prace z zakresu kodyfikacji polskiego prawa cywilnego, dalej p. Wojew. Drowi M. Kwaśniewskiemu, p. Wicewojewodzie Tadeuszowi Walickiemu i p.

Radcy Januarowi Banduroskiemu.

Wybory do Zarządu Z. P. M. D. Uniwersytetu Jagiell. odbyły się dwanaście dni później; wybrani zostali kandydaci jedynej listy zgłoszonej przez ustępujący Zarząd: Prezes Wł. Zacharjasiewicz, V-Prezes ideowy A. Samneli, V-Prezes J. Pabis, Sekr. J. Brunerówna, Skarb. Z. Pykosz, II. Skarb. J. Mazurkówna, Członkowie Zarządu: W. Sierosławski, M. Adamaszek B. Leśnodorski, T. Nowacki, F. Potoczny.

**Należy zaznaczyć, że Z. P. M. D. jest na Uniwersytecie Jagiellońskim jedyną organizacją ideową, liczącą ponad 200 członków i podlegającą zatem obowiązkowi urządzania wyborów do władz poza Walnem Zebraniem.**

Na Walnem Zebraniu obecny był nowy Kurator Związku p. Rektor Prof. Dr. Adam Krzyżanowski, powitany eetuzjastycznie przez zebranych.

**Walne Zebranie Z. P. M. D. Akademji Górniczej** odbyło się dnia 6-go marca. Wybrano Zarząd, na czele którego stoi kol. St. Ziemba.

Kuratorem Z. P. M. D. Akademji Górniczej jest prof. Dr. Jeżewski.

**Z. P. M. D. na Akademji Sztuk Pięknych** znajduje się obecnie w stadjum legalizacji. Na czele Zarządu stoją Kol. H. Szaramaga i W. Sperczyński. W najbliższym czasie koło to urządzi w Krakowie wystawę plastyki społecznej.

**Echa wyborów do B. P. S. U. J.** Ze względu na nową ustawę o stowarzyszeniach akademickich, a szczególnie nową ordynację wyborczą, tegoroczne wybory do władz B. P. S. U. J. można uważać za egzamin składany przez organizacje biorące udział w walce wyborczej. Metody stosowane w tak zwanej propagandzie wyborczej uważać można za wierną odbitkę etyki ludzi podejmujących walkę wyborczą.

Do wyborów przystąpiły dwie grupy: jedna, to Koła Prowincjonalne, które chlubnie zapisały się w historji Bratniaka i posiadające obecnie cały szereg doświadczonych samopomocowców. Druga grupa, czysto polityczna reprezentowana przez A. O. Z. S. i Legjon Młodych wysuwająca na odpowiedzialne stanowiska ludzi, którzy być może dużo słyszeli od swych starszych kolegów o Bratniej Pomocy. ale w pracy samopomocowej nie wiele, albo wogóle nie brali udziału.

Agitatorzy listy nr. 2 (Strzelec i Legjon Młodych) chcąc dodać poważnych argumentów przemawiających na korzyść swych kandydatów, bo poczęli na szeroką skalę zakrojoną akcję ulotkową zmierzającą do zdyskredytowania kandydatów listy nr. 1 (Koła Prow.). Należy przyznać że w tym kierunku wykazali dużo zdolności i fantazję autorów powieści kryminalnych.

Pozatem nie cofali się przed niczem, nawet przed najwstrętniejszemi insynuacjami, stwarzając niewiarygodne historje na temat prywatnego życia koleżanek i kolegów zgrupowanych w Kołach Prow. Nie obeszło się też i bez rękoczynów. Oto kol. Młodzianowski, członek AOZS. napadł z bojówką złożoną z kilkunastu członków także kolegów organizacyjnych, na Prokuratora B. P. kol. Seidlera i zadał mu kastetem trzy rany w głowę. Fakt ten, był podstawą tego, by na drugi dzień wydać ulotkę informującą z ubolewaniem młodzież akademicką o — napadzie kol. Seidlera na kol. Młodzianowskiego. Bezczelność nie potrzebująca komentarzy.

W wyniku wyborów lista nr. 1 otrzymała 19 mandatów, a lista nr. 2 14 mandatów. Tem samem członkowie B. P. udowodnili, że nie dadzą wprowadzić się w błąd nawet z tak wielkim tupetem prowadzonej akcji wyborczej i losy tak poważnej instytucji samopomocowej zawsze oddadzą w ręce ludzi fachowych i bezwzględnie uczciwych.

Prezesem wybrany został kol. Soboń Kazimierz. członek ZPMD. — I. v-prezesem kol. Dusza, czł. AOZS. II. v-prezesem kol. Merker. Przewodniczącym Komisji Kontrolującej kol. Potoczny Fr. i przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego kol. Królicki Tadeusz — wszyscy członkowie ZPMD. W Zarządzie lista nr. 1 zajęła wszystkie miejsca z wyjątkiem Komisji muzycznej i klimatycznej.

Wreszcie i o tem wspomnieć należy że ostatnie wybory do B. P. udowodniły zupełny upadek Młodzieży Wszechpolskiej i Ludowej, która to organizacja nie mogła zdobyć się mimo największych wysiłków na wystawienie wspólnej chociażby listy.

**Z działalności P. A. Z. Z. M. „Liga“ w Krakowie.** W ostatnich dniach „Liga“ krakowska podejmowała wycieczkę rumuńską, która w liczbie około 80 osób przybyła do Polski na zaproszenie Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W dniach 12 i 13 bawiła w Krakowie wycieczka studentów angielskich, podejmowana również przez „Ligę“ przy wybitnym współudziale Koła Anglistów U. J.

W roku bieżącym w okresie wakacyjnym odbędzie się szereg wycieczek zagranicznych m. i. do Jugosławji, Czechosłowacji. Bułgarji, Rumunji i Węgier. Zgłoszenia przyjmuje się na dyżurach „Ligi“ w piątki od godz. 18 — 20 w lokalu Kół Prowincj., Jabłonowskich 10/12.

**Akademicki Zw. Morski** urządza w roku bieżącym kolonję nadmorską połączoną z kursem nawigacyjnym oraz wycieczkami na własnych jachtach do portów bałtyckich. Udział w kolonjach dostępny będzie tylko dla członków A. Z. M.

**Podokręg samborski Z. P. M. D.** obchodził uroczyście dnia 8 kwietnia br. pięciolecie swego istnienia. Warto nadmienić, że Podokręg samborski rozwija bardzo żywą działalność na terenie Ziemi Samborskiej, ponadto z terenu tego wyszło szereg wybitnycp działaczy i kierowników akademickiego środowiska we Lwowie.

**Koło Gorliczan.** W skład nowego zarządu Akad. Koła Gorliczan weszli niżej wymienieni Kol.: Prezes J. Pabis, v-prez. K. Dobrucki, sekr. W. Kopyta, skarb. B. Mlewski, człon. zarz. M. Adamaszek i E. Ginalski. Wszyscy ze ZPMD.

**Zjazd powstańców śląskich.** W ślad za zjazdem poznańskim odbędzie się w ramach uroczystości z okazji 15-lecia I-go powstania śląskiego w dniu 2 maja b. r. o godz. 13-ej w auli Śląskich Zakł. Naukowych w Katowicach **Zjazd b. członków tajnych organizacyj niepodległościowych na Śląsku.** Zadaniem Zjazdu będzie zorganizowanie badań nad historją ruchu niepodległościowego na Śląsku. Dzieje tego ruchu, mimo trzynastoletniego już współżycia Śląska z Macierzą, nie zostały jeszcze opracowane, a ogółowi polskiemu szczególnie w innych dzielnicach Państwa Polskiego są nieznane.

Program zjazdu przewiduje: 1) Przemówienie Dr. Antoniego Wierusza z Poznania n. t.: Organizacje niepodległośc. akademickie; 2) Dr. Maksymiljan Wilimowski: Udział ślązaków w ruchu niepodległościowym; 3) Starosta Jan Wyglenda: Niepodległościowe organizacje wojskowe.

Wieczorem, w dniu Zjazdu odbędzie się Akademja ogólna Związku Powstańców Śląskich i b. członków tajnych organizacyj niepodległościowych, a następnie tradycyjny biwak na Rynku w Katowicach.

Protektorat nad Zjazdem objął Wojewoda Dr. Michał Grażyński.

Korespondencję należy kierować na adres: Dr. Maksymiljan Wilimowski, Katowice, ul. 3 Maja 40.

Komitet organizacyjny Zjazdu: Przewodniczący Dr. Maksymiljan Wilimowski.

Członkowie: Feliks Biały, Mieczysław Chmielewski, Emil Cyran, Ignacy Grabski, Tomasz Graczykowski, Teofil Golus. Jan Gondzik, Karol Grzesik, Edward Hanke, Maksymiljan Hasiński, Stefan Kapuściński, Adam Kocur, Michał Kołoczek, Roman Konkiewicz, Rudolf Kornke, Jan Jakób Kowalczyk, Stanisław Kudlicki, Kazimierz Kujawski, Władysław Likowski, Jan Lortz, Stanisław Mastelerz, Jan Mildner, Ignacy Nowak, Teodor Obręba, Stanisław Pilarczyk, Jan Przybyła, Edward Rumun, Edward Rybarz, Miłosz Sołtys, Leon Surzyński, Antoni Wierusz, Józef Witczak, Marjan Wojnowski, Jan Wyglenda.

**Z. P. M. D. na Wyższem Stud. Handlowem.** Praca koło uaktywnienia tej placówki postępuje naprzód. Prowadzą ją koledzy: Z. Farbowski i K. Terlaga.

**W lutym br.** odbyło się Walne zebranie Koła Studentek przy Z. P. O. K., na którem przewodniczącą została wybrana kol. J. Mazurkówna (Z. P. M. D.) I. v-prezes Zaleska, II. v-prez. Karpińska.

**Mag. T. Kahl, b. v-prez. Z. P. M. D.** wybrany został prezesem zrzeszenia Aplikantów Sądowych. Notując ten miły dla nas fakt, życzymy kol. Senjorowi dalszych sukcesów, które są i naszemi sukcesami.

**W dniu 19 marca br.** jako to w dniu święta Imienin Pierwszego Marszałka i budzącej się Polski, Z. P. M. D. wzięło czynny samodzielny udział w odbywających się uroczystościach.

Dzień 19 marca jest dla młodego pokolenia świętem nadziei i wiary w to, że chociaż wiele obcych naleciałości w obecnej chwili przygniata Obóz Rewolucji Majowej, to jednak zostaje nam zawsze ta Jedna Wielka Postać, dla Której nie będzie zbyt ciężkiem zadaniem oczyszczenie obozu i poprowadzenie go na szczyt rewolucji.

W ramach uroczystości wzięło Z.P.M.D. udział w rannej defiladzie jako jedyna organizacja akademicka. Po której Prezes Z. P. M. D kol. Wł. Zacharjasiewicz, wraz z przedstawicielami innych organizacyj złożył na ręce P. Wojewody Dra M. Kwaśniewskiego adres hołdowniczy dla Marszałka Piłsudskiego, wykonany przez kol. W. Prodana czł. ZPMD. na Akademji Sztuk Pięknych.

Popołudniu odbyła się w salach Klubu Społecznego Akademja z przemówieniem Senjora, posła S. Kapuścińskiego. Część artystyczną wykonali artyści Teatru im. J. Słowackiego. Uroczystość zakończyła się wieczorem Tradycyjną „Józefówką".

# W spadku po A. Skwarczyńskim.

W pamięci współczesnego pokolenia zostaje wyryte głęboko nazwisko Adama Skwarczyńskiego. Jego dorobek na niwie społeczno - politycznej stwarza potężny bilans wartości społeczno - wychowawczych, które muszą zapaść głęboko przedewszystkiem w duszę Polski Młodzieżowej.

W ś.p. A. Skwarczyńskim miało młode pokolenie swojego ideowego przewodnika w pracach społecznych, kulturalnych i oświatowych. Zaniedbana dziedzina życia młodzieży wiejskiej była jednym z jego ulubionych zagadnień w rozstrząsaniu problemów i spraw, związanych z wychowaniem Nowej Wsi, oraz elity inteligencji, ożywionej zdrowym nurtem myśli ludowej.

Szeregi kształcącej się młodzieży polskiej, poczynając od szkół średnich, a kończąc na młodzieży robotniczej i wiejskiej zawsze zajmowały żywo umysłowość wielkiego organizatora. Stąd niejednokrotnie swe zainteresowania okazywał Adam Skwarczyński w całym szeregu publikacji i artykułów, podając młodemu pokoleniu wiele praktycznych wskazówek i nowych myśli.

Polskę młodego pokolenia widział w wypracowaniu nowych podstaw, nowych przesłanek państwowotwórczych, oraz nowych wartości moralnych.

Zagadnienie „starych i młodych", ich wzajemne walki i nieporozumienia były codziennym przedmiotem jego rozważań i rozmyślań nad lepszem jutrem państwa, a ustawiczne przedzieranie się przez kompleksy zawiłych spraw organizacyjnych i wychowawczych państwa polskiego hartowały nieustraszonego żołnierza w walce o Polskę Społeczną.

Wewnętrzny tragizm człowieka pozbawionego podstawowych elementów radości życia nie znalazł nigdy w jego twórczej pracy zewnętrznego wyrazu, dlatego młode pokolenie przełomowe widzi w zmarłym Adamie Skwarczyńskim **żywy pomnik pracy o lepszą przyszłość.**

W Adamie Skwarczyńskim straciła Polska jednego z niewielu szlachetnych, a Polska lepszego jutra swojego wodza duchowego i nauczyciela szerokich mas młodzieżowych.

* * *

W żalu jakim okryło się młode pokolenie wziął udział również Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, przesyłając do kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej telegram z wyrazami prawdziwie głębokiego żalu. Czcząc zasługi społeczne szlachetnego Nauczyciela i Przewodnika duchowego narodu, składa młodzież Z.P.M.D. hołd Jego pamięci! *J. Pabis*

---

W dniu 8 b. m. zmarł b. dyrektor departamentu sztuki w Min. Oświaty Władysław Skoczylas. Śmierć śp. Władysława Skoczylasa, jako znakomitego i szeroko cenionego grafika jest bardzo ciężką stratą dla polskiej sztuki. Dla Z. P. M. D. strata ta jest tem boleśniejsza, że Zmarły należał do O.M.N-u i zawsze bardzo żywo interesował się jako senjor rozwojem naszego ruchu.

Uznanie zagranicą wyrobił sobie prof. Władysław Skoczylas świetnemi drzeworytami. Dlatego śmierć artysty, mogącego długo jeszcze być chlubą polskiej sztuki jest nieodżałowaną stratą. *n.*

# Trójkąt porozumienia AOZS. — Endecy — Legjon Mł.

Walne Zebranie Bibljoteki przeszło bez echa. Brak było głównego punktu atrakcyjnego... wyborów władz. Toteż było na niem obecnych maximum 50 proc. zwykłej liczby. Ciekawych incydentów nie było poza chyba oświadczeniem siedmiu(!) członk. Młodz. Wszechpolskiej, którzy wstrzymali się przy głosowaniu na absolutorjum z powodu udziału w Zarządzie Żydów, no i pewnym przemówieniem kol. Jarosza, przypominającem okolicznościową mówkę nauczyciela 4-klasowej szkoły wiejskiej.

Wybory do Władz odbyły się w tydzień później. Dały one 5 mandatów Żydom, 4 Wszechpolakom, 3 ZPMD., 3 AOZS., 2 Legjonowi Mł. Było jasne, że ZPMD. cieszące się największą sympatją ocsadzi prezesurę. Nie zapobiegły też temu rozpaczliwe wprost wysiłki p. Jarosza o przeforsowanie swojej kandydatury, którą on popierał sam i dwu jego kolegów.

Do prezydjum weszli ze ZPMD. kol. S. Seidler, jako prezes i Z. Pykosz, jako skarbnik. Chcąc zaakcentować lojalność dano miejsce nawet przedstawicielowi AOZS.

Po 3 dniach na następnem zebraniu Zarządu, endecy niezadowoleni z rozdziału agend postawili wniosek o votum nieufności prezesowi za „antyrządową politykę“, tu rozwiały się wszelkie wątpliwości co do zobowiązań, czy patetycznych zapewnień ofiarności, składanych nawet przez p. Jarosza, który przekonawszy się o absurdalności swej kandydatury, chciał choć coś wytargować, by tymczasem przygotować „trójkąt porozumienia: A.O.Z.S. - Endecy - Legjon Mł.“ Zgrupowała się w ten sposób w tym bloku cała reakcyjna część młodzieży akademickiej przeciw Z.P.M.D. („Legjon Mł.“ w Krakowie nie mając wogóle nastawienia ideowego, ma charakter zupełnie reakcyjny). Głosami endeckiemi wybrany został strzelec p. Jarosz, któremu w ten sposób dali endecy ekwiwalent za miejsce vicesekr. w Prezydjum, kooptację 2 ich członków (jednego karanego za rozruchy antyżydowskie, które tak Strzelec potępiał). Kooptacje te uczyniły endeków najsilniejszą grupą w Bibljotece... i tak „ukoronowały p. Jarosza i jego pertraktacje z Zarządem „Młodzieży Wszechpolskiej“ — „Per aspera ad astra...“

Ostatni okres walk wyborczych rzucił jasne, nawet jaskrawe promienie na utajoną w młodzieży reakcję, a z drugiej strony wykazał dobitnie metody przez nią stosowane... Zaczęło się od napadu na kol. Seidlera — skończyło się na tym samym w Bibljotece Prawników. Organizacje te same — tylko wykonawcy inni; tam p. Młodzianowski — tu p. Jarosz i Kleszczyński.

## Z prasy.

*„Czas“* krakowski zamieszcza niekiedy dział młodzieżowy. Pisuje w nim kilku aspiratorów na urzędników „Lewiatana“ (tak kończą ci, którzy zwalczają kartele). Artykuliki te przypominają reklamy gazetowe i o ile nie wesołe, to są wprost pełne insynuacyj pod adresem „młodego pokolenia“ w rodzaju: „przyszłość należy do młodzieży zachowawczej“.

W jednym z tego rodzaju właśnie artykułów usiłuje wybielić się ze znanych powszechnie wyczynów p. Kleszczyński z łaski nieba i endeków v-prez. Bibljoteki Prawników, szkoda tylko, że nie wspomina o sojuszu z Młodzieżą Wszechpolską, to wystarcza, by o jego odwadze jako młodego publicysty wyrobić sobie należyte zdanie. — Sapienti sat!

*„Naprzód“* a po nim *„Głos Narodu“* zamieścił notatkę, w której zarzuca „Zarzewiu Nowemu“, „Życiu Akademickiemu“, „Trybunie“ i „Smudze“, jakoby były wydawane ze subwencyj państwowych, będąc organami „Legjonu Młodych“. Wskutek tego Redakcja „Zarzewia Nowego“ wysłała do tych dzienników następujące sprostowanie:

„W związku z artykułem „Radjo dla Legjonu Młodych“ redakcja „Zarzewia Nowego“ wyjaśnia, że tak „Zarzewie Nowe“, jak „Życie Akademickie“, „Trybuna“ i „Smuga“ są czasopismami Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Czasopisma te z „Legjonem Młodych“ nie mają żadnej łączności, a utrzymują się zupełnie samodzielnie“.

# Reflektorowi „Naprzodu” w odpowiedzi.

Autorowi artykułu p. t. „Reflektorem po sanacyjnym radykaliźmie“ II i III „Naprzód“ Nr. 76 tę skromną, nienatchnioną prozę poświęcam.

„Genjalny umysł Marksa przewidział z całą dokładnością etapy rozwoju socjalizmu. W proroczych słowach Manifestu komunistycznego scharakteryzował Marks chwilę“...

Uczeni twierdzą, że wszystkie jaszczury i inne mikrocefalosy wyginęły dlatego, że miały mózgi nieproporcjonalnie małe. Ponieważ zaś socjalizm wierząc w proroctwa, mózgu „n i e u ż y w a“ zatem — prowadzi to do jego degeneracji, czyli... ale to może jest zbyt zawiłe i socjalista by nie zrozumiał, więc mówię po proletarjacku;

Trzeba proletarjatowi wtłoczyć do mózgów, że socjalizm jest dla niego równie wrogą międzynarodówką, jak międzynarodówka Kruppów i Kappów, że jest firmą dla dobrego interesu bezrobotnych polityków, czekających, by wzbić się wgórę po szubienicach Münichreiterów. Dlaczego, zapytuję teoretycy, których oni uznają tylko u siebie (gdy są u innych, mówią, że są niepotrzebni, a gdy ich nie ma, że ruch jest bez podstaw), wraz z politykami w 99 proc. zawsze zdążą w razie nieudałej rewolucji socjalistycznej uciec, a dogorywają na szubienicach tylko robotnicy? Otóż dlatego, że socjalizm jest dla nich tylko firmą dla zrealizowania ustroju trustów, w którym oni jako saldo z dobrej tranzakcji otrzymają żłoby pełniejsze niż to jest możliwe w dzisiejszym ustroju! I tu staje się jasną jeszcze druga kwestja: zwalczanie syndykalizmu. Nierobotniczy obrońca robotników z PPS. widzi w nim swego najgroźniejszego wroga, dążącego do dania proletarjatowi ustroju samorządnych związków zawodowych, w których nie ma miejsca na trusty i dobre stanowiska dla polityków.

Socjalizm jest prądem inteligencji (Marks, Engels) dla zakonspirowania w nim swych prawdziwych celów. Syndykalizm wyrosły z praktyki Trade Union’ów i C. T. G. został jedynie ujęty w całość przez Sorela. Dlatego ze spokojem, na jaki nam pozwala „pewnego rodzaju désintéresmant“ czekamy na wynik walki: syndykalizm czy socjalizm — wiedza czy „natchnione“ proroctwo i demagogja.

Natchnienie jest drogą do zdobycia rządu (czyt. żołdu) oczywiście rządu „dusz“ — powiedział prorok, a za nim wszyscy ci, którzy prorokom wierzą, wśród wielu klerykałów i socjaliści. I oni zdobyli proroka, który godnym był objawienia.

Jakiż jasny i dostępny jest dla proletarjatu np. „Kapitał“ tego proroka, można się tem zachłysnąć jak wodą kryniczną, lub... jak kością w gardle, ale mniejsza o szczegóły.

Po Marksie prorokowało wielu... Więc prorokował „Robotnik“ przed trzema laty rewolucję socjalistyczną w Niemczech, później w Austrji. Niestety! Severing wolał nienatchnioną rzeczywistość burżuazyjną i doczołgał się do nóg swego obecnego pryncypała z „gorącą modlitwą“ na ustach: „Hitlerze, na twoim progu przychodzę czołem uderzyć, przychodzę służyć waszemu bogu...“

Ludzie się zmieniają i szubienice wobec tego też. Bauer i Deutsch zwiali w bezpieczne ustronie, zostawiając setki dogorywających robotników na szubienicach Dolfussa. Chociaż jednak zabrakło chętnych do słuchania „Naprzód“ dalej prorokuje. W świętem natchnieniu zapomniał, że niema przy nim ani masy ani rasy... „Samotność! cóż po ludziach“. Przecież on natchniony! Ostatecznie możnaby kiwnąć ręką i powiedzieć: „Nieszkodliwy“. Otak w pełni nieszkodliwy, bo natchnienie i proroctwa to mają do siebie, że eliminują rozum. Mówiący w natchnieniu nie myśli i nie rozumuje, nie rozumie nic oczywiście z wyjątkiem własnych proroctw (choć i w to można wątpić) i w natchnieniu tem słowa Marxa określa jako prorocze, a wszystko inne jako natchnione i transcedentalne.

Mniejsi prorocy nie używają proroctw wystarczy im... reflektor. O, tak! „na - przodzie“! zawsze jest wskazany reflektor. Jakież wielkie zwycięstwa socjalizmu może wyczarować taki reflektor. A że socjaliści otrzymali 14 (czternaście) głosów przy wyborach do Bibljoteki Prawników U. J. (14 kartek: „Precz z faszyzmem), to i tak socjalizm zwycięża.. „a jeśli fakty temu przeczą tem gorzej dla faktów“. Cóż, przecież poza temi czternastoma cała reszta, to lumpenproletarjat. O, tak P. P. S. reflektuje na zwycięstwo...

Można doprawdy zgubić rozum na pochyłościach demagogji — uważam jednak, że nie powinien się z tem deklarować żaden dziennik, nawet jeśli się reklamuje jako jedyne pismo opozycyjne w Krakowie.

A wybierając między wiedzą wyrozumowaną a natchnieniem oświadczam, że ja zawsze leaderom z PPS doradzał będę zamiast natchnionych znachorów z nad Bugu... hygjeniczny i fachowy zakład w Tworkach!



**Redakcja: Kraków, ul. Smoleńsk 26.** **Konto P. K. O. Nr. 410.842.**

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ: KWARTALNIE 50 GR. — ROCZNIE 1·80 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 120 złotych — pół strony 70 złotych — jedna czwarta strony 40 złotych.
Wszelkie komunikaty i informacje nie mające cech ogłoszenia handlowego, nadsyłane przez Stowarzyszenia i Instytucje społeczne drukujemy w miarę możności.

Redaktor odpow.: Jan Mamuszka (Kraków). Wydawca: Teofil Wrona (Kraków).
Drukarnia „Fortuna“ Kraków ul. Lubicz 13.